Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 172. Kraków, Wtorek dnia 31 Lipca 1900. Rok VIII.

HUNNOWIE.

Znowu zatem padło w świat wielkie słowo, słowo, które na szczęście nie jest gromem, a przypomina raczej ową dużą płytę blaszaną, za pomocą której Kalchas w „Pięknej Helenie“ puszcza grzmoty dla utrwalenia w owczym tłumie czci dla olimpijskich bałwanów.

Te wszystkie mowy głoszone światu z kieliszkiem w ręku, pełne pustego łomotu, samochwalstwa, zarozumiałości, pogardy dla obcych, kłamstwa, blagi, fałszywych haseł, mają swoje dziejowe znaczenie i wartość: odsłaniają światu idee narodu, który wmawia we wszelkie żyjące twory, że powołany jest do uszczęśliwienia ludzkości i przypominają nieustannie, że dawny Krzyżak nie przepadł, tak samo, jak nie przepadła na świecie nikczemność.

Ludzkość zdumiona słucha tych bluźnierstw padających pod znakiem Chrystusowego Imienia, wzdryga się ze wstrętu każde chrześcijańskie serce a otuchą jest myśl, że ręka bożej sprawiedliwości musi dotknąć bluźnierców i kłamców. Wierzymy, że te „mowy“ przywołają Duchamściciela, zbudzą go może w piersiach lekceważonych, poniewieranych, prześladowanych.

Nietylko samą zemstę niemiecką za to, że się bronią przed najazdem, mają poznać Chińczycy. Dzielne niemieckie szeregi otrzymały najwyższe polecenie do pastwienia się nad bezbronnymi. „Wer euch in die Hände fällt, sei euch verfallen!“ — Kto wam dostanie się w ręce jest waszym łupem!... A więc mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy, zbrojni i bezbronni, winni czy niewinni!! Wolno wam rozpruwać im brzuchy, ścinać głowy, przelewać ich krew bez ograniczenia i do tej roboty „niech błogosławieństwo Boże będzie przypięte do waszych krwią splugawionych sztandarów“, za którymi „chrześcijaństwo ma znaleść wstęp do dalekiego kraju“.

„Bądźcie Hunnami szlachetni Niemcy, wam przyjdzie to łatwo, macie przecie w waszych dziejach tyle wzorów wandalizmu, tylu bohaterów rzezi, tylu kłamców prawdzie i godności ludzkiej. Zbudźcie w waszych piersiach czynną miłość tradycyj narodowych i stańcie się zwierzętami, weźcie do ręki płonące żagwie i idźcie na rozbój... Polecą za wami westchnienia waszych tkliwych żon i kochanek znanych na całym świecie z miękości serca i cnoty“.

Czyż nie zawyć z rozpaczy na myśl o odsieczy Sobieskiego, która ocaliła tę nowożytną huńską kulturę, nie zapłakać nad losem zwycięzcy z Jeny, czyż nie wzywać bodaj podziemnych mocy silnych dzikością huńskich spustoszeń na pruskie robactwo, toczące świat bezkarnie od tylu wieków. Straszny to krwawy tasiemiec, nędzny pasożyt, któremu jeszcze dotąd nikt głowy odciąć nie zdołał; odrasta, ciągle odrasta karmiąc się cudzą krzywdą.

O krwawym zachodzie słońca nad Romą starożytną stawali tyrani z harfami w obliczu pożogi rzuconej ich dłonią na święte miasto; tak samo bluźnierstwo wzywało błogosławieństwa bogów dla zbrodni; szaleńcy w purpurze głosili się prorokami i bogami. Kaligule karmili się krwią domniemanych wrogów. A w ukryciu czyhały na tyranów pretorjańskie miecze i sztylety, rzucając postrach na głowy obłąkańców.

Ale tamci mieli za sobą dumę wieków, wielkie dziejowe czyny, mieli męstwo i poświęcenie utrwalone na kartach swoich dziejów. Nawet Nerony i Kaligule wzdrygnęliby się na myśl zdobywania orężem rzymskich legjonów huńskiej sławy w walce z bezbronnymi! Hunnowie szli od wschodu, aby obalić i zmieść żywiołową siłą dziczy skarlałą kulturę — dziś, przeciwnie nowożytna kultura, sławiona, wielka, niemiecka kultura, dobrowolnie ma się przedzierżgnąć w dzikość, aby... dokonać cywilizacyjnego posłannictwa!...

W tej walce przypada Chinom rola starożytnego Rzymu — będą musieli uledz dziczy. My, Polacy, będziemy nad tem ubolewali całą mocą poczucia krzywd, jakich doznajemy od wieków pod brzemieniem pruskiego jarzma. Ale do czasu... Zbrodnia rodzi zemstę i zbrodnię na nowo. Tam na wschodzie drzemią siły nieobliczone i niepokonane. Niechaj tam idzie dzicz niemiecka — niech je wyzwoli, niech przerwie tamy tych potęg, które kiedyś ze spustoszeniem, jakie przyniosą Europie, dadzą jej przecież jedno wielkie dobro: złamanie potęgi germanizmu.

Austrjackie Wolfy, zdolne jedynie do miotania obelg i przekleństw, stają się hakatystami w ziemi ucisku; hakatyści, przebrani w mundury pruskich kirasjerów, potrafią być Hunami wobec Chińczyków i Murzynów... Oto dusze wielkiego niemieckiego narodu, bojącego się Boga, narzucające światu cywilizowanemu swoją „moralną“ przewagę!

Zamordowanie króla włoskiego.

Ostatnie chwile Humberta.

MONZA 31 lipca. (T. B. K.) Kiedy Bressi trzykrotnie wystrzelił. a król poczuł, że jest rannym, szepnął tylko: „To nic“ i kazał jechać. Powóz w trzech minutach przebył drogę od placu gimnastycznego do królewskiej willi. W chwili, gdy Humberta wniesiono do willi, tenże oddychał jeszcze; położono go czemprędzej na łóżku; zanim lekarze zdążyli przybiedz z ratunkiem, król wyzionął już ducha. Kiedy przybyła królowa i dowiedziała się o śmierci małżonka, świadkowię tej wzruszającej sceny nie mogli się od łez powstrzymać.

Na twarzy zmarłego króla osiadł łagodny uśmiech. Oczy są otwarte. Ciało pokropiono i lekarze przedsięwzięli zaraz zabalsamowanie zwłok. Salę, w której spoczywają zwłoki, ubrano girlandami i kwiatami, mnóstwo wieńców złożono u stóp katafalku. Królowa ani na krok nie odstępuje od martwego ciała, płacz jej i jęki wyciskają łzy z oczu obecnych.

Zaraz rano w poniedziałek przy zwłokach odprawiano msze święte. Terminu, kiedy ciało króla przewiezione zostanie z willi z Monzy do Rzymu, dotychczas nie oznaczono. Po południu przybyli tu książę Genui i książęta Aosty.

Morderca.

MONZA 31 lipca. (T. B. K.). Morderca króla jest człowiekiem silnej struktury ciała i wysokiego wzrostu. W ostatnich czterech dniach bawił w Prato, a następnie w Bolonji i w Medjolanie, stamtąd dopiero przybył do Monzy. Mordercy pilnują bardzo pilnie straże więzienne, zachowuje się on niezwykle cynicznie. Na pytanie sędziego odpowiedział, że urodził się 10 listopada 1869 r., z przekonań politycznych jest anarchistą i przybywa z Patterson w Ameryce. Zaprzecza stanowczo, jakoby miał jakichkolwiek wspólników. Dnia 27 b. m. przybył do Monzy z Medjolanu.

W kieszeni sprawcy zamachu znaleziono „Kwestję socjalną“, jeden z numerów anarchistycznego dziennika, wydawanego w Patterson. W Patterson, skąd morderca przybył do Włoch, wychodzą dwa anarchistyczne dzienniki, redagowane przez dwóch Włochów: Malatesta i Ciancabiglia. Jeden z nich przedstawia kierunek kolektywistyczny Proudhona, drugi zaś kierunek indywidualistyczny Stirnera i nosi tytuł „Kwestja socjalna“. W każdym z numerów tego drugiego pisma zachęcano do królobójstwa, zwłaszcza zaś do zamachu na króla Humberta.

Przybywszy do Monzy, Bressi zamieszkał nie w hotelu, lecz w domu prywatnym, którego jeszcze nie odszukano. Brat Angela jest oficerem przy 11 pułku piechoty.

Królobójca Bressi bawił przed dwoma laty w Budapeszcie. Przybył on tam w sierpniu 1898, wnet jednak zwrócił na siebie uwagę policji, albowiem rozporządzał znacznymi zasobami pieniężnymi, choć wcale nic nie zarabiał, — skąd zbudziło się w policji podejrzenie, że Bressi bawi w stolicy Węgier, celem uprawiania propagandy anarchistycznej. Nagle w dniu, w którym zamordowano cesarzowa Elżbietę, Bressi znikł z Budapesztu.

Z Mannheim donoszą do Rzymu: Pracujący tu włoscy robotnicy opowiadają, że morderca króla Humberta pracował tu przedtem, że był jednym z najgorszych wyzyskiwaczy swych rodaków i że wiele trudu kosztowało, zanim zdołano pozbyć się go z Mannheim.

Wrażenie w Rzymie i w Europie.

RZYM 31 lipca. (Tel. B. K). Oburzenie ludności na mordercę i żal za królem, nie dadzą się opisać. Po całem mieście powiewają żałobne flagi, wszystkie sklepy zamknięte, ścisk po ulicach dotychczas niewidziany.

PARYŻ 31 lipca. (Tel. B. K.). „Temps“ donosi z Rzymu: Papież przesłał jedną z pierwszych kondolencyj królowej Małgorzacie, w której wyraża swoje oburzenie z powodu strasznej zbrodni.

Depesze kondolencyjne ze wszystkich miast i gmin włoskich świadczą najlepiej o szczerym żalu i dobrem wspomnieniu, jakie król po sobie zostawia. We wszystkich miastach garnizonowych artylerja dała po 100 strzałów armatnich. Rada municypalna w Medjolanie wydała manifest, w którym piętnuje straszliwą zbrodnię. Giełdy nie funkcjonują. Ani jeden sklep nie jest otwarty.

Kardynał Rampolla otrzymał wiadomość o śmierci króla w poniedziałek o godzinie 2 rano, poczem zaraz udał się do Watykanu, gdzie jednak postanowiono nie budzić tak wczas rano Papieża. Kiedy Ojciec św. obudził się o godzinie 6, msgr. Angeli zakomunikował mu wiadomość o dokonanem morderstwie. Leon XIII był głęboko wzruszony i zawołał: „Pożałowania godna rodzina!“ Zaraz potem Ojciec św. odprawił Mszę św. za duszę króla.

W Palermo urządziła ludność imponującą uroczystość żałobną. W niemem milczeniu udała się przed prefekturę i gmach municypalny, aby w ten sposób wyrazić swój ból i oburzenie. Słuchacze uniwersytetu nieśli żałobne chorągwie z portretem króla Humberta. Uroczystość zakończono wzniesieniem entuzjastycznych okrzyków na cześć króla. Spokoju nigdzie nie zakłócono. W Salerno i Messynie urządzono podobną manifestację żałobną.

WIEDEN 31 lipca. (T. B. K.) Cesarz Franciszek Józef przesłał ambasadorowi włoskiemu w Wiedniu hr. Nigra serdeczny telegram kondolencyjny i polecił telegraficznie arcyksięciowi Ferdynandowi Karolowi, aby osobiście wyraził ambasadorowi współubolewanie cesarza.

Arcyksiążę Rainer przesłał hr. Nigra depeszę kondolencyjną z Wels. Dalej wyrazili swe współczucie ambasadzie włoskiej dr Koerber, szef sekcji ministerstwa spraw zagranicznych Szecsen,

wiceburmistrz Strobach, członkowie ciała dyplomatycznego, dygnitarze dworu, oraz wiedeńska kolonja Włochów.

Wiedeńskie dzienniki poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia.

„N. Fr. Presse“ pisze: „Śmierć króla Humberta wywołała gorące współczucie nietylko we Włoszech, ale i w całym świecie. Był to sympatyczny i lubiany monarcha, godny syn Wiktora Emanuela. Po ojcu odziedziczył otwarty, rycerski charakter i delikatne zrozumienie duszy włoskiego ludu. Umiał on łagodnie i cierpliwie ścierać się z najostrzejszą, a nawet antydynastyczną opozycją i zjednywać sobie przeciwników monarchji konstytucyjnej. Jedność i dobro ojczyzny stały mu przed oczyma przy każdym akcie rządowym. Można śmiało powiedzieć, że był najlepszym patrjotą włoskim. W latach upadku finansowego państwa zrezygnował dobrowolnie z części listy cywilnej, gdziekolwiek zdarzyło się nieszczęście wszędzie podążał z pociechą i pomocą. Kiedy cholera szalała w Neapolu, przybył tam i król i bez obawy szedł do szpitalów. Kiedy straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło Ischię i w kilku minutach zamieniło w kupę gruzów cudną Casamicciolę, król Humbert chodził po chwiejących się ulicach i ze łzą w oku spieszył z pomocą rannym lub osieroconym..“

„Wiener Abendpost“ pisze: Nigdzie nie współczują więcej z królem Włoch, jak na naszym dostojnym cesarskim dworze, nikt nie boleje więcej, niż ludność monarchji austrjackiej, gdyż król Humbert cieszył się w Austro-Węgrzech wielkiem poważaniem i sympatją, jako rycerski przyjaciel naszego dostojnego cesarza, jako silna podpora trójprzymierza i jego polityki pokojowej.

Wzruszająca, choć po części wstrętna scena rozegrała się wczoraj rano na placu Karola w Wiedniu, gdzie pracuje znaczniejsza liczba włoskich robotników przy robotach ziemnych. Robotnicy, gdy się dowiedzieli o zamordowaniu króla Humberta, zaimprowizowali uroczystość żałobną, wywieszając na nasypie ziemnym czarną chorągiew. Jeden z robotników nazwiskiem Alojzy Vogrin wystąpił przeciw temu, chwalił morderstwo i wniósł okrzyk: „Nich żyje anarchja!“ Właśni jego towarzysze wydali go policji, ta zaś odstawiła go do sądu.

BERLIN 31 lipca. (Tel. B. Kor.) „Nordd. Allg. Ztg“ pisze: Wierny przyjaciel cesarza Wilhelma i sprzymierzeniec narodu niemieckiego, rycerski król Humbert zginął wskutek ohydnego zamachu morderczego... My łączymy się w głębokiej żałobie ze sprzymierzonym włoskim narodem, pogrążonym w głębokiej boleści. Król Humbert zapisał się w pamięci narodu niemieckiego jak rzadko który monarcha zagraniczny swoją przyjaźnią z cesarzem Fryderykiem i przez wiele rysów charakteru, odpowiadających niemieckiemu usposobieniu. Żałujemy go, jak gdyby zmarł jeden z najlepszych książąt niemieckich, współbolewamy z jego dostojną małżonką i ze szczerego serca prosimy o błogosławieństwo niebios dla jego syna, powołanego na tron wśród tak niezwykłych i wzruszających okoliczności“.

„Reichsanzeiger“ pisze na naczelnem miejscu: Król włoski padł ofiarą zbrodni, godnej potępienia i przekleństwa. W całem państwie niemieckiem budzi ten nowy, straszliwy wybryk anarchistycznej żądzy mordu, najgłębsze współczucie dla domu panującego i ludności sprzymierzonego królestwa włoskiego. Nagły zgon szlachetnego monarchy przyprawił także naszą ojczyznę o wielką i bolesną stratę. Cesarz i król opłakuje w zmarłym wiernego, niezapomnianego przyjaciela, a z włoskim narodem przystępuje do zwłok ukochanego rycerskiego króla także naród niemiecki, pełen serdecznej sympatji dla dostojnego jego syna i następcy“.

PARYŻ 31 lipca. (T. B. K.) Wiadomość o zamordowaniu króla Humberta, którą wczoraj rano ogłoszono w Paryżu plakatami i osobnemi wydaniami dzienników, wywołała we wszystkich sferach przygnębiające wrażenie. Włoski pałacyk wystawowy zamknięto natychmiast, a na pawilonie wywieszono żałobną flagę, okrytą kirem. Cała kolonja włoska pospieszyła z kondolencjami do ambasady włoskiej.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau i minister spraw zagranicznych Delcassé udali się zaraz do ambasadora Tornielliego, wyrażając mu swe współczucie i prosząc o przesłanie wyrazów współbolewania na ręce rządu włoskiego.

Prezydent Loubet wystosował do króla Wiktora Emanuela, syna Humberta, telegram, w którym wyraża „jednozgodne oburzenie Francji z powodu nienawistnego zamachu, który pozbawił Włochy szlachetnego monarchy“. W końcu Loubet składa wyrazy współczucia i prosi o przesłanie ich królowej wdowie Małgorzacie.

Zaraz potem Loubet zawiadomił prezydjum kongresu dziennikarskiego, że najmocniej żałuje, iż kongresu dnia 30 b. m. otworzyć nie może. Włoski prezydent Izby Villa opuścił wczoraj po południu Paryż; wraz z nim odjechali włoscy członkowie konferencji między-parlamentarnej i kongresu dziennikarskiego. Z rozkazu Loubeta odłożono aż do pogrzebu Humberta wszystkie uroczystości oficjalne. Na budynkach rządowych powiewają żałobne flagi.

RZYM 31 lipca. (Tel. pryw.) Według § 112 włoskiego kodeksu karnego z r. 1888 morderca króla Humberta karany będzie tylko ciężkiem więzieniem, nie zaś śmiercią.

Król Wiktor Emanuel III.

RZYM 31 lipca. (Tel. pryw.) Król Wiktor Emanuel III występował dotychczas rzadko na widowni publiczną i ludowi włoskiemu jest bardzo mało znany. Nie jest on natury ekspanzywnej, lubi zamykać się sam w sobie i odznacza się wielką trzeźwością umysłu i zimnokrwistym temperamentem. Małżeństwo jego było małżeństwem z miłości i przy tej okazji wyszła na jaw jego zimna krew, roztropność i wyrafinowana, choć spokojna, energja w dopięciu raz wytkniętego celu.

RZYM 31 lipca. (T. B. K.) Dzienniki włoskie roztrząsają kwestję tymczasowej regencji. Według włoskich ustaw, Włochy dłużej nie mogą być bez króla jak 48 godzin. Tymczasem włoski następca tronu w przeciągu 48 godzin nie będzie mógł powrócić do Włoch. Bawił on incognito na Wschodzie, lecz otrzymawszy wiadomość o śmierci ojca, zawrócił z drogi. Wczoraj sygnalizowano jego przybycie do portu Pireus w Grecji i wyjazd natychmiastowy. Sam rząd włoski nie wiedział, gdzie się znajduje Wiktor Emanuel, dlatego do wszystkich portów archipelagu greckiego wysłano depesze pod adresem: „Jego Królewska Mość Wiktor Emanuel III“, tak, że o śmierci Humberta dowiedział się syn przed otwarciem telegramu.

RZYM 31 lipca. (Tel. B. K.). Prywatne mieszkanie Humberta w pałacu na Kwirynale opieczętowano urzędownie i wszystkie bramy Kwirynału zamknięto.

Lada chwila oczekują przybycia Wiktora Emanuela do Brindisi lub do Neapolu; ministrowie mają wyjechać naprzeciwko króla. Wojsko włoskie dzisiaj rano złożyło przysięgę nowemu królowi Wiktorowi Emanuelowi III, na ręce władz wojskowych.

Prezydent ministrów, Saracco, wydał następujący manifest do narodu włoskiego: „W imieniu króla Wiktora, który wstąpił na tron, wypełniamy najboleśniejszy obowiązek zawiadomienia kraju o strasznem nieszczęściu, które tak nagle przerwało życie króla Humberta. Naród dotknięty w swej rzetelnej miłości dla dostojnego zmarłego i w żywem uczuciu wiernopoddaństwa i łączności z dynastją, potępiając straszną zbro-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

171) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Czytać umiecie? — spytał podając deszczkę z namaszczeniem dziewce.

— Nie! — naiwnie odparła ona.

— A jestli tu kto u was, co czytać umie? — pytał dalej.

— Juźci — zapewniła go ona — klechy, pisarki...

— Pierwszy raz, nim tamta wróci, to wam oba wyznania przeczytam, słuchajcie.. — I jął czytać biegle: — „Wierzę w Boga Ośca Wszechmocnego. Stwórca nieba i ziemie i w Jezu Krysta, syna jego jedynaczka, gospodzina naszego, jenż począł się z Ducha Swiętego, urodzon z Marje Dziewice, umęczon pod Piłatem Pontskim ukrzyżowan, zmarł i pogrzebion. Zstąpił do piekła trzeciego dnia, siedzi po prawice Boga Ośca Wszechmocnego, odkądże przyjdzie sądzić żywych i martwych. Wierzę w Ducha Swiętego, w cerkiew świętą krześciańską, świętych pospolstwo. grzechom odpuszczenie, ciała z grobu wstanie, żywot wieczny. Amen.“

— Amen — szepnęła Hanna ze łzami w oczach.

Znała ona tę modlitwę, ale po niemiecku, wzruszyła ją ona do głębi, gdy ją usłyszała w gwarze rodzimej słowiańskiej.

— To jest wyznanie wiary — objaśnił Urban, całując deszczkę, które wam święta cerkiew po wieczność daje. Na drugiej stronie macie wyznanie wiedzy. Tak ono... — Obrócił tabliczkę i znów zaczął czytać: — „Wiem, jakom jest córa Polskiej ziemie, od morza do morza cnego słowiańskiego...“

Przerwało mu czytanie wejście Fridy. Biegła raczej gorączkowo, nie szła i zaraz z progu urywanym szybkim głosem mówić zaczęła.

— Hanko! Mnichu! Do mnie! Słuchajcie! — Wy macie być wolni, idźcie do waszej ojczyzny i myślcie, by Hanna u Hedwigi ratowanie znalazła.

— Co ci to, Frida? — zdziwiła się Hanna, czując, że z niemiecką podwiką dzieje się coś niezwykłego.

Ale Frida zdawała się pytania nie słyszeć, spieszyła się z mową, jak gdyby słowa jej były liczone.

— Nie tobie — szepnęła bez tchu — brać przewinę na siebie, Zazulo, ino mnie, nie tobie cierpieć słabej i ginąć, ino mnie.

— Co wam pani? — spytał z kolei zaniepokojony Urban.

A Frida, nie zwracając uwagi na obecnych, snuła myśl swoją dalej.

— Ani wy, zwróciła się do mnicha i Hanny z kolei — ani ty, ani ja, my nie mogli jeden przez drugiego być wolni...

— Znalazła ja sposób... Wszystkim będzie dobrze! Wy do Krakowa... ty do Hedwigi, ja z przewiną... — tu zawahała się... — do Boga. — I mimowoli zachwiała się na nogach.

Hanna podtrzymała ją za rękę.

— Słabaś? — spytała niespokojnie.

— Nie! — zapewniła ją Frida. — Słaba ja była długo... długo! I serce stradało i głowa stradała i dusza. Teraz ja nagle zdrowieję!...

Urban przeczuł coś złego.

— Wyście z sobą zrobili coś niedobrego — spytał gorliwie z dziwną stanowczością w głosie. — Co? Chcę tego! Mówcie! — Spojrzał na nią pilnie i chwycił ją mocno za obie dłonie, patrząc oczy w oczy.

Takiej woli Frida widocznie oprzeć się nie mogła. Przysiadła i skuliła się na miejscu.

— Trudno przeć — szepnęła w wysiłkiem, a twarz jej wykrzywiła się boleśnie. — Trucizna!

— O rety! — przerażona wykrzyknęła Hanna. Frida opadła ciężko na zydel przy stole. Słabo jej się zrobiło.

Mnich nie stracił głowy.

— Otruta? — zawołał. — Zwijcie ludzi! Mistrza! Dworki! Ratować! — Nie myślał, że skoro ludzie tu wpadną i jego zastaną, dola jego pogorszy się znacznie.

Hanna wybiegła jak szalona z izby.

— Zapóźno! — posłała jej w ślad na wpół omdlała już Frida.

Urban odrazu spostrzegł, że trucizna działa piorunująco, przyklękł więc, nie zwlekając, stłumił w sobie człowieka i przeistaczając się w kapłana, zaczął miarowym głosem:

— Wielki to grzech na sumieniu samobójstwo!... Kaj się duszo grzeszna ojcu i miłej Marji i wszem Świętym... Hydzisz go się?

— Kaję się i hydzę! — odrzekła przez zaciśnięte zęby Frida.

Wysiłek robiła, żeby utrzymać spokój, cierpiała mocno.

— Inaczej — ciągnął dalej cysters — porwą cię czarty piekielne i zawiodą na wieczne męki potępienia!...

— Oj, nie! — lękliwie szepnęła chora.

— I nie wejdziesz nijak do carstwa niebieskiego — kończył mnich.

— Kaj się!

— Kaję się i hydzę! — mówiła z serca Frida.

— A masz ty jaki jeszcze grzech na sumieniu? Powiedz, niechaj się zeń ocudzi dusza twoja!

— Mam...

— Mów, Bóg cię słucha!

— Nienawidzę Weroniki Dessnitz — spowiadała się konająca.

— Chrystus Pan — mówił duchowny z namaszczeniem chwili — miłował wrogi swoje i nam wszystkim bliźnich bracko takoż miłować kazał... Kajesz się i przyrzekasz miłować ją na przyszłość?

— Kaję się i miłuję! — z bolesnem skrzywieniem zapewniła Frida.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dnię, będzie przejęty głęboką boleścią po dobrym, szlachetnym i wielkodusznym królu, który był dumą swego narodu i który postępował zawsze zgodnie z tradycjami domu sabaudzkiego. Stając w niewzruszonej wierności koło dostojnego następcy, udowodnią Włosi czynem, że konstytucja nie umiera.“

Z KRAJU.

Podrożenie wódki, polepszenie płac nauczycielskich, konflikt z zasadą autonomiczną. — Kiedy będą zwołane Sejmy krajowe? — Stosunki szkolne w Sieniawie. — Sanacja Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie. — Seminarjum nauczycielskie w Starym Sączu.

Wódka od przyszłego roku zapewne bardzo podrożeje nietylko w Galicji, ale w całej Austrji. Rząd obiecał bowiem marszałkowi Galicji zwołać na jesień sesje sejmowe wszystkich sejmów krajowych, w celu uchwalenia wypracowanego przez rząd projektu, nakładającego w całej Cislitawji dodatek krajowy w wysokości 10 złr. od hektolitra 100° spirytusu. Projekt ten wejdzie jednak w życie tylko w tym wypadku, jeśli zgodzą się na to wszystkie Sejmy w liczbie siedmnastu, co jest bardzo wątpliwe. W razie uchwalenia projektu odpadłaby dzisiejsza krajowa opłata od wódki, a skarb Galicji zarobiłby na tem całe dwa miljony czterykroć stotysięcy guldenów. Niedobór w budżecie na rok 1901 wyniesie tylko połowę tej sumy; resztę można będzie użyć przedewszystkiem na polepszenie bytu nauczycieli ludowych i na inne konieczne potrzeby, których dziś żadną miarą z powodu braku pieniędzy nie można zaspokoić.

Nie zapobiegną temu przestrogi mężów stanu partji konserwatywnej, którzy już dzisiaj wołają, że nie pozwolą na „zbyt wysokie nowe wydatki“. Nowemu projektowi sprzeciwi się zapewne niestety Sejm czeski, który słusznie widzi krzywdę w tem, iż projekt, który rozdziela dochód z nowego dodatku między poszczególne kraje w stosunku do wykazanej konsumpcji spirytusu, nie obejmuje piwa, skutkiem czego Czechy zarabiają tylko $6^1/_2$ prc. dzisiejszego swego dochodu, podczas gdy Galicja zarobi 22 prc. i stanie przynajmniej na czas jakiś na finansowych nogach. Jeżeli Czesi sprzeciwią się podatkowi, to będzie to w znacznej mierze zasługą polityki p. Jaworskiego, którego postępowanie aż nadto mogło Czechów zniechęcić do liczenia się z naszemi potrzebami. Nie da się zaś zaprzeczyć, że projekt rządu — jakkolwiek przynosi Galicji znaczną i niezbędną pomoc — jest nadwerężeniem zasady swobodnej samorozporządzalności skarbowej krajów koronnych i narzuca krajowi patronat centralnego rządu, a jedne sejmy czyni od drugich zależnemi.

Sejmy miały być zwołane pomiędzy 15 a 20 września dla załatwienia sprawy sanacji finansów krajowych przez jednolity dodatek do podatku od wódki. Wobec faktu jednak, że p. Körber nosi się z myślą zwołania na nowo parlamentu dla uczynienia „nowej próby“, mało to jest prawdopodobne; nie zechce on zapewne próbować prologu, jaki mógłby wybuchnąć w czeskim Sejmie i odrazu zakończyć cały eksperyment w sposób dość fatalny.

Z powiatu jarosławskiego piszą do nas pod adresem Rady szkolnej krajowej: Z przyjemnością wielką czyta się nieraz, że tu i ówdzie osoby stojące na stanowiskach wpływowych, sprawują swój urząd prawdziwie po obywatelsku dla dobra ogółu. Radosnem jest, gdy się słyszy lub czyta, że tu starostę, tam inspektora szkolnego lub dyrektora gimnazjum ludność powiatu żegna z żalem dlatego, że na swem stanowisku pracował szczerze nad podniesieniem oświaty wśród ludności powiatu. My niestety w Jarosławiu pod tym względem nie mamy szczęścia, u nas jakoś wszystko na opak, mianowani i wybrani specjalnie do instytucji szkolnej, pracują raczej na upadek niż na podniesienie oświaty. Inspektora obecnie mamy wprawdzie bardzo dobrego, ale cóż on sam zrobi, kiedy członkowie Rady szkolnej okręgowej przekładają z naturalnego porządku rzeczy względy uboczne nad potrzeby szkoły? Można to widzieć szczególnie w Jarosławiu samym i miasteczkach powiatu.

W sieniawie istnieją 2 szkoły 5-cioklasowe: męska i żeńska; dawniejszy inspektor obsadził szkołę żeńską aż trzema mężatkami nauczycielkami. Chociaż więc kierowniczka pracuje nad wszelkie siły, to jednak z naturalnego porządku rzeczy pojedyncze klasy miewają dłuższe wakacje wśród roku szkolnego...

Taki stosunek trwa tu od lat kilku, a w tym roku jeszcze czwarta nauczycielka tej szkoły, żydówka M. wychodzi za mąż za doktora, i wniosła podanie do Rady szkolnej okręgowej, aby mogła dalej uczyć, jako żona lekarza. Należało się spodziewać, że Rada szkolna ze względu na stosunki szkoły sieniawskiej, prośbę tę odrzuci a limine — i zapewne byłoby się tak stało, gdyby to była nauczycielka katoliczka — ale cóż poradzić, kiedy p. przewodniczący jest wielkim protektorem narodu wybranego; według jego zdania żydzi, to jedyny naród, z którym można mówić i sprawy załatwiać, to też, wierny swej zasadzie, z góry przyobiecał petentce, że sprawę jej pomyślnie przeprowadzi.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że gdzie Rada ma powziąć uchwałę, tam przewodniczący nie może naprzód nic obiecywać, on ma głos dyrymujący i wtedy tylko głosuje — jeżeli zaś ma się dziać tylko według widzimisię przewodniczącego, to lepiej niech on swe ukazy ogłasza w dzienniku urzędowym i nie potrzeba Rady. Dnia 13 czerwca b. r. zeszło się na radę okręgową siedmiu jej członków.

Nic nie pomogły wywody inspektora i delegata konsystorskiego, bo przewodniczący swym dyrymującym głosem ubił sprawę na korzyść petentki i uchwałę kazał jej czemprędzej doręczyć. Jesteśmy więc zmuszeni apelować do Wys. c. k. Rady szkolnej kraj., bo ponosimy wielkie ciężary na szkołę, aby dzieci mogły się oświecać i kształcić, a nie w tym celu, aby ci różni panowie mogli nadawać synekury. Niedługo trzeba budować nową szkołę, jeżeli zaś mają być aż cztery nauczycielki mężatki przy jednej szkole, to budowa nowej szkoły zbyteczna, bo dzieci nasze muszą wędrować do innych szkół. Nie wątpimy ani na moment, że Wys. Rada szkolna krajowa zniesie tę monstrualną uchwałę i pouczy kogo należy, że nie nos dla tabaki, lecz tabaka jest dla nosa; szkoła nie istnieje na to, aby różni, nie mający z nią nawet styczności, pobierali z niej pensję, lecz nauczyciele są dla szkoły. Że przewodniczący tę sprawę tendencyjnie prowadził, pokazuje się stąd, że podczas gdy inne sprawy długo zalegają, tę kazał czemprędzej załatwić i uchwałę doręczyć; 13 czerwca była sesja, a 22-go petentka już miała uchwałę; gorliwość godna lepszej sprawy, prosimy więc o lekarstwo na logikę jednych a gorliwość drugich, której nawet „votum separatum“ delegata kosystorskiego nie mogło powstrzymać.

We Lwowie, na walnem zebraniu związku hodowców i handlarzy bydła, Mieczysław hr. Borkowski bez ogródek podniósł, że towarzystwo, które w kraju rolniczym ma bezsprzecznie najzupełniejszą rację bytu, zawiązane zaledwie przed dwoma laty, popadło w zawikłania finansowe, z których dwa są wyjścia: konkurs, lub sanacja przez zmianę statutu, oraz ofiary materjalne Rady nadzorczej i członków Towarzystwa. Członkowie Rady nadzorczej subskrybowali fundusz gwarancyjny w kwocie 66.000 koron.

Uchwalono następujące rezolucje: 1) postanawia się, iżby zarząd na razie nie zawierał żadnych nowych interesów, lecz bez udziału dotychczasowej dyrekcji, pokończył interesy pozawierane; 2) postanawia się, iżby syndyk Towarzystwa z całym pośpiechem przeprowadził zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa, nie przedsiębrał jednak ostatecznych środków egzekucyjnych, lecz przez powolne ściąganie wierzytelności ułatwił dłużnikom wykonanie ich zobowiązań; 3) wybiera się komisję z 3 członków, która ma przeprowadzić z którąkolwiek z instytucyj finansowych rokowania, iżby przez nabycie interesu handlu bydła w Krakowie, z prawem odkupu tegoż, dostarczyła Towarzystwu potrzebnych funduszów na spłatę jego długów.

Wybrano komisję, która ma zbadać, czy i kto z zarządu ponosi winę zawikłań i ewentualnych strat Towarzystwa i jakie kroki przeciw winnym przedsięwziąć należy. Do komisji wybrano: Tadeusza Cieńskiego, Romana księcia Puzynę, Salomona Hübnera (!!!) i Markusa Fasta (? ?). Panowie Cieński i książę Puzyna bardzo gwałtownie i namiętnie występowali przeciwko dyrekcji (drowi Wincentemu Bałłabanowi, Leonowi Lissowi i deputowanemu drowi Henrykowi Wielowieyskiemu), zarzucając jej nadmierne udzielanie kredytu.

Zarzuty stawiane były zbyt namiętnie, aby nie trzeba było przestrzedz przed bezkrytycznem ich przyjmowaniem. Nadmienić tu należy, że dr Henryk Wielowieyski naraził się lwowskim potentatom bardzo silnie, występując bezwzględnie wobec sapieżyńskich brudów i kryminalnych przestępstw p. Marchwickiego. Nie brak też pogłosek, które w kampanji przeciw p. Wielowieyskiemu widzą przedewszystkiem chęć zemsty za jego ówczesne stanowisko.

Deputacja m. Nowego Sącza była tymi dniami na audjencji u wiceprezydenta kraj. Rady szkolnej dra Bobrzyńskiego z prośbą o utworzenie z początkiem b. r. szkolnego seminarjum naucz. męsk. nie w Starym, jak jest w projekcie, ale w Nowym Sączu. Rada miejska nowosądecka uchwaliła na ten cel ofiarować bezpłatnie budynek i ewentualne adjutum na utrzymanie tegoż. Dr Bobrzyński odmówił jednak prośbie stanowczo, motywując odmowę tem, że obecnie Rada szkolna powzięła zamiar kreować nowe seminarja wyłącznie po mniejszych miastach, by dać możność synom mniej zamożniejszych rodziców kończenia średnich studjów i w stan nauczycielski wnieść większy procent osób, mających bezpośrednią styczność z ludem, którego wychowanie później w ich ręce powierzą. Wobec tego utworzenie seminarjum nauczycielskiego męskiego w Starym Sączu nie ulega już żadnej wątpliwości.

ZE SWIATA.

Afera Schossbergera. — Małżeństwo króla serbskiego.

O ciekawej żydowskiej aferze, którą przez ciąg całego tygodnia śledziła giełda wiedeńska z zapartym oddechem, przynosi żydowski „Wiener Tagblatt“ następujące wyjaśnienia: Młody baron Ferdynand Schossberger był współwłaścicielem firmy swego ojca S. Schossberger i Syn. Grywał on namiętnie na giełdzie i zaangażowany był w niezmiernie ryzykownych przedsiębiorstwach. Ostatnie spadki kursów o tyle nie mogły pozostać dlań bez fatalnych następstw, ile że grał na olbrzymie sumy. Dyferencje, jakich mógł się obawiać dochodziły do sumy trzech miljonów złr. Ażeby pokryć olbrzymi ten niedobór, musiał baron Schossberger wtajemniczyć ojca swojego w fatalne swe położenie, albowiem sam nie rozporządzał dość wysoką sumą.

Schossberger, który usiłował grać rolę węgierskiego Rotszylda, to jedno miał chyba wspólnego z Rotszyldem, że powszechnie cieszył się sławą najpopularniejszego żydowskiego barona w kraju. Wszelako, podczas gdy Rotszyld wiedeński spekulacje uprawia z niemałem powodzeniem dla własnej kieszeni, Schossberger, jego węgierski naśladowca pobity został na głowę przez drobnych giełdowych spekulantów.

Jak zapewnia żydowska „Arbeiter Zeitung“ wychodząca w Wiedniu, ojciec barona Schossbergera zapłacił trzechmiljonowy dług syna, jego samego zaś osadził za karę za grę zbyt hazardowną, w odległym majątku wiejskim, gdzie młody i przedsiębiorczy gracz rozpamiętywać będzie znikomości swojej żydowsko-baronowskiej egzystencji.

Serbska rada ministrów odbyła posiedzenie pod przewodnictwem króla, na którem uchwalono przygotowania do uroczystego aktu zaślubin królewskich. Najdalej za dwa do trzech dni należy się spodziewać ślubu, który odbędzie się w kaplicy królewskiego pałacu. Małżonki ministrów obecnych odwiedziły narzeczoną króla i składały jej swoje życzenia. W Belgradzie roi się od deputacyj przybyłych z odległych zakątków Serbji. Draga Maschin, której imię na rozkaz metropolity wymienianem już bywa w modlitwach całego ludu serbskiego obok imienia króla, cieszy się znaczną popularnością wśród szerokich warstw serbskiej ludności. Wszelako w Belgradzie samym utworzyło się stronnictwo, które rozwija energiczną akcję, aby dziś jeszcze koniecznie odwieść króla od szalonego zamiaru poślubienia nierównie starszej od siebie wiekiem i niższej urodzeniem kobiety. Przedewszystkiem w żeńskich kołach ludności Belgradu małżeństwo to napotkało na sąd bardzo nieprzychylny. Znalazło się wielu, którzy wskazując na podobny temu wypadek na dworze rumuńskim, kiedy następca tronu w Rumunji zamierzał pojąć w małżeństwie damę pałacową, pannę Vacarescu, przypominają, iż wówczas jedynie dzięki energicznej interwencji Rumunów, królewicz zaniechał tego kroku. Ludzie ci nawołują, że dziś obowiązkiem Serbów jest zająć także odporne wobec zamysłów króla Aleksandra stanowisko i żadną miarą nie dopuścić, aby to, co bliskiem już jest zrealizowania, nie doszło do skutku. Także sprzymierzeńcy i zwolennicy króla Milana pracują zawzięcie nad tem, aby młodemu władcy pokrzyżować romantyczne zamiary, opozycja ta zaś objawia się głównie w ten sposób, że liczni dygnitarze państwowi i mężowie, stojący na wysokich stanowiskach rządowych, zgłaszają swoje dymisje i tem samem niezmiernie utrudniają królowi sytuację, która, jeżeli kiedy, to dziś właśnie potrzebuje silnego ramienia pomocniczego i poparcia rządu. Natomiast spodziewać się należy, że jeżeli istotnie młody król przełamie wszystkie trudności i zdoła szczęśliwie plan swój przyprowadzić do skutku, w kraju zapanuje nowa, pomyślniejsza zapewne era, gdyż poplecznicy ekskróla Milana stracą resztę wpływów i znaczenia.

Niejeden romantyczny rys z pierwszych początków historji miłości króla serbskiego, która dziś prowadzi go do ołtarza, wyszedł już na jaw z chwilą, kiedy szeroki świat zaczął interesować się małżeństwem Aleksandra. Jak się okazuje, dzieje tej miłości były bardziej romantyczne, niż się tego ktokolwiek spodziewał. Nie brakło im bowiem najbardziej poszukiwanej w każdym romansie karty uprowadzenia. Tak jest, Draga Maschin miała być uprowadzoną przed niewielu dniami. Przynajmniej tak niedawno w tajemnicy opowiadano sobie w towarzystwach belgradzkich. Serbscy patrjoci, którzy związek króla Aleksandra z panią Dragą Maschin uważali za klęskę dla ojczyzny, przedstawiali pięknej ukochanej króla, by dobrowolnie zechciała zrzec się swojego szczęścia, inaczej bowiem sama zgotuje sobie nieszczęście.

Draga Maszin miała odpowiedzieć, że chętnie zrezygnowałaby z małżeństwa, które nie cieszy się popularnością u ludu, lecz król żadną miarą nie ugnie

się w raz powziętem postanowieniu, a ona wobec woli królewskiej jest bezsilną. Wówczas, jak zapewniają, urodził się w głowach patrjotów plan uprowadzenia pięknej Dragi. Małżonka jednego z ministrów podjęła się podobno pośredniczyć w planie porwania. Panią Maszin miano zawieźć najprzód na granicę turecką, a później do Saloniki. Śmiałe zamysły patrjotów pokrzyżował wszelako sam król Aleksander, który niespodziewanie rozkazał postawić podwójną straż około pałacu narzeczonej.

Że król domyślał się zamachu na całość swojego skarbu, dowodzą własne jego słowa, wypowiedziane do jednego z wybitnych kupców belgradzkich: „Gdyby ją byli uprowadzili, byłbym poszedł za nią na kraj świata; gdyby ją byli zabili, także poszedłbym za nią“.

Bądź co bądź owa miłość bezgraniczna pięknie charakteryzuje młodego króla, a wytrwałość jego, z jaką w czyn wprowadza obietnice z lat dawnych, każą spodziewać się w Aleksandrze energicznego i prawego władcy dla Serbji.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ignacego Lojoli, wyznawcy i Heleny wdowy; w środę Piotra w okowach; we czwartek Najśw. Marji Panny Anielskiej i Alfonsa.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godzinie 4 minut 11, zachód przypada o godz. 7 minut 23; długość dnia godzin 15 minut 12

Stan powietrza. Dnia 31-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 738·4, termometr + 16 8, wilgotność 82%, wiatr zachodni. 9.

Repertuar teatru w Parku Krak.

We wtorek, 31 lipca: „Przygody żonkosia“, wodewil Z. Przybylskiego, muzyka Weinzierla.

Jedna łapa czarnego orła, zbrojna w stalowe szpony wyciągnęła się ku wschodowi. To znak dla uciśnionych chrześcijan, że nadchodzi pomoc i wybawienie... W drugiej brzęczy łańcuch od kajdan, którymi skuty jest katolicyzm w dziedzinach otulonych skrzydłem drapieżnika.

Albowiem jedna jest miarka dla wszystkich w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“, a obietnice czynione u Grobu Zbawiciela w Jerozolimie, zaczynają spełniać się teraz w Poznańskiem...

Za gwarem i szumem, za hałasem i walką zwraca dumne oczy ptak królewski. Szczęk broni słychać w Chinach, więc tam niech leci zbrojna jego dziatwa, ale w domu, w kraju musi być spokój, wielki spokój, choćby to miała być cisza grobu.

To też w Poznańskiem cicho... Spokój także w Chojnicach przywrócony; winni znaleźli karę, synagoga pomszczona, a kilku niedorostków odsiaduje więzienie... Albowiem „wszelka kultura, która nie jest zbudowana przez chrześcijaństwo, musi iść na zatracenie“.

Nowa krucjata wyekwipowana za złoto Rothschildów i Bleichröderów poleciała na wschód, jak chmura gradowa, brzemienna śmiercią i zniszczeniem. Ewangelja miłości i przebaczenia przemówi grzmotem armat i jękami mordowanych. Krew chrześcijańska będzie pomszczona...

W Chojnicach zaś spokój...

Pielgrzymka do Rzymu. Kto chce przyłączyć się do pielgrzymki do Rzymu niech pospiesza z posłaniem pieniędzy na drogę III klasą 70 złr., II klasą 120 złr., bo dnia 20 sierpnia stanowczo lista osób będzie zamknięta. Ks. Zygmunt Janicki, klasztor Reformatów, Kraków. Ks. Stefan Podworski, klasztor Bernardynów, Alwernja.

Do Kalwarji. Bractwo Ukrzyżowanego P. Jezusa przy kościele archipresb. Najśw. Panny Marji istniejące, zamierza jak w zeszłym, tak i w tym roku, odbyć pielgrzymkę do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. W dniu 12-go sierpnia b. r. o godzinie 7 rano odprawi się Wotywa solenna, po której, otrzymawszy błogosławieństwo Boże, uda się Bractwo na wspomnianą pielgrzymkę.

P. Mien prosi nas o zaznaczenie, iż p. Ignacy Paderewski nie fotografował się w zakładzie „Jutrzenka“, lecz w zakładzie, będącym jego własnością w Zakopanem.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła adjunkta budownictwa Władysława Stolfę ze Lwowa do Krakowa.

Zamknięcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej. Dnia 29 b. m. o godzinie 4-ej popołudniu, nastąpiło zamknięcie wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej, na krużgankach kościoła OO. Franciszkanów urządzonej. Aktu tego, podobnie jak otwarcia w dniu 7 czerwca b. r., w sam dzień jubileuszu Uniwersyteckiego, dokonał zastępca przewodniczącego ks. prałat dr Bukowski, który też zaznaczył w przemówieniu swojem do obecnych, że jak wówczas z radością otwierał tę wystawę, tak dziś z żalem ją zamyka, wystawa bowiem zjednała sobie serca i uznanie Krakowian, a rozstanie z nią jest jakby rozstaniem się z drogim i zasłużonym przyjacielem. Podniósł dalej, że zwiedzający ją liczni goście, tak swoi jak i obcy, musieli uznać ze zgromadzonych na niej cennych zabytków nauki, sztuki i przemysłu krajowego, wysoką cywilizację i kulturę Polski z owych czasów; wystawa więc była godnem pendant do uroczystości uniwersyteckich — i jak z jednej strony pięknem świadectwem dla przeszłości naszej, tak z drugiej strony gorącym bodźcem dla przyszłości. W końcu zwracając się do p. Ziemięckiego, jako organizatora i gospodarza tej wystawy, podziękował mu imieniem Rady miasta i komitetu wystawowego za jego niestrudzoną pracę, zapobiegliwość i umiejętność w urządzeniu tej wystawy, za którą mu się prawdziwa wdzięczność należy. — Po przemówieniu długo jeszcze zgromadzeni goście zwiedzali wystawę i oglądali szczegółowo jej zabytki.

Przytulisko uczestników powstania z 1863 i 4 na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęło dwóch nowych weteranów, pp. Teodora Kwiatkowskiego i Józefa Bogdanowskiego. Wobec nowej ustawy o swojszczyźnie, wydział uchwalił ogłosić następujące ostrzeżenie: „Każdy weteran z po za Krakowa, któryby chciał być przyjęty do Przytuliska, winien przed przybyciem wnieść podanie do wydziału i dopiero po otrzymaniu przychylnej odpowiedzi, może przyjechać do Krakowa.

Z poczty. Z dniem 1 sierpnia wejdzie w życie nowy urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Majdan średni, w powiecie nadwórniańskim. Okręg doręczeń tego urzędu będzie obejmować przysiółki: Glinki, Kubajówka, Łomadzyn, Bednarówka, Opraszyna, Siedliska, Majdan graniczny i Bredheim.

Łajdaki. Wychodzące w Krakowie szubrawe pisemko socjalistyczne „Naprzód“ podpisywane przez Daszyńskiego, będące stekiem najpodlejszych oszczerstw i najbezczelniejszych łgarstw, w ten sposób informuje swoich czytelników o zamachu na króla Humberta: „Według źródeł oficjalnych Bressi jest kleryka-łem i członkiem „Unione catolica“. Morderca chciał się zemścić na królu za jego nieprzyjazne zachowanie się wobec Papieża i katolików“. Łajdacki ten, wyssany z żydowskich pejsów redaktorów „Naprzodu“ fałsz jest przykładem, jaką mają wartość wszystkie informacje „Naprzodu“ i jaką odpowiedź na pytanie, czy warto rozprawiać się z tem pismem inaczej, jak splunięciem. Bressi cynicznie przyznaje się do anarchizmu, w jego kieszeni znaleziono anarchistyczne pisma — ale co to obchodzi żydowskich łajdaków, którym idzie tylko o to, aby ochronić się przed oburzeniem ludu przejętego grozą z powodu obydnej zbrodni spełnionej pod wpływem tych haseł, jakie szerzy właśnie „Naprzód“. Ciekawi jesteśmy, czy „Naprzodowi“ uda się choćby najgłupszego robotnika przekonać, że Bressiego wynajął do zbrodni Leon XIII. Jeżeli Leon XIII. na ten zarzut „Naprzodowi“ nie odpowie, gotowiśmy wyczytać w tym szubrawem świstku: „A co! milczy! nie ma odwagi zaprzeczyć! Gdyby się nie poczuwał do winy, umiałby się obronić!“...

Pogotowie ratunkowe odwiozło wczoraj wieczorem 19 letniego Ignacego Taraska, terminatora kamieniarskiego do szpitala. Tarasek bawił się prochem w mieszkaniu pod l. 7 przy ul. Nad Rudawą, urządzając ognie sztuczne własnego pomysłu.

Tymczasem wiedza pyrotechniczna Taraska nie była widać dostatecznie pogłębiona, bo proch eksplodował, a wybuch był tak silny, iż 8 szyb wypadło z okien mieszkania, a niefortunny „ogniomistrz“ został dość silnie poparzony. Prochu dostarczył Paraskowi jakiś czeladnik, który cieszył się również posiadaniem pistoletu. Ajent policyjny p. Chojnacki skonfiskował śmiercionośne narzędzie wraz z reszta prochu.

Samobójstwo żołnierza. Pogotowie ratunkowe przewiozło wczoraj do szpitala wojskowego Jana Czajdę, szeregowca 13 pułku, który z obawy przed karą za jakieś przewinienie, strzelił do siebie z karabinu. Kula ugodziła w okolicę serca.

Z idylli krakowskiego życia. Otrzymujemy następujące pismo: Dziś w nocy o trzeciej godzinie zbudziły mnie straszne wrzaski i krzyki; w pierwszej chwili myślałem, że to pożar lub coś podobnego, lecz przyszedłszy do okna, przekonałem się, że kilku panów, wyglądających nawet na pozór dosyć przyzwoicie, uważało za stosowne dać w ten sposób ujście uczuciom, rozpierającym im piersi. Darli się też bez miłosierdzia, budząc wszystkich mieszkańców w okolicznych domach. Takie niepokoje powtarzają się prawie co nocy; dziś trwały prawie pół godziny a nieludzkie ryki przechodziły wszelkie możliwe granice. Dzieje się to w centrum miasta, bo przy ul. Szczepańskiej, przylegającej do Rynku głównego, a żaden z organów policyjnych nawet nie usiłuje zapobiedz tym karygodnym wybrykom. Dziwna rzecz, że policja w takich razach nie interwenjuje, jakby jej wcale nie było? Czy nie mogłaby tym panom, których zapewne nieznośne gorąco wypędza z domu, udzielić jakiego chłodnego schroniska?

Zapowietrzenie „powietrznikami“. Piszą do nas z góry Alwernja: Czytamy w „Głosie Narodu“ o różnych miejscach kąpielowych i klimatycznych w Galicji z podaniem liczby rodzin i osób, niech mi wolno będzie podać także sprawozdanie z góry Alwernja, gdzie dotychczas przebywa na kuracji powietrznej rodzin 37, a osób 245, przeważnie z Krakowa, z tego 9 rodzin katolickich, a 28 żydowskich. Alwernja góra wdzięczna byłaby gdyby pp. lekarze wyszukali gdzieś w Galicji osobne miejsce na powietrzników żydowskich, a górę Alwernję, słynną z obrazu cudownego P. Jezusa miłosiernego, katolikom pozostawili. Klasztor podobno robi wielkie trudności żydom w chodzeniu po lesie; mieszkania są droższe niż w Zakopanem, ale żydzi przełamują wszelkie trudności i wędrują na górę Alwernję z każdym rokiem coraz tłumniej na świeży „Luft“, bo to w ogóle zawsze taniej niż w Zakopanem.

Wybuch dynamitowy. Zeszłej soboty nastąpił w mieszkaniu p. Bobilewicza, naczelnika stacji kolejowej w Chełmku, wybuch dynamitu, włożonego, jak się zdaje, w wydrążony kloc drzewa. Przyczyny bliżej nieznane, śledztwo w toku.

Mieczysław Rokosz, współpracownik „Gazety Narodowej“, zmarł w Brzuchowicach pod Lwowem na gruźlicę płuc.

Ludwik Goldenthal, były starszy inspektor kolejowy, długoletni prezes Tow. politecznicznego, ostatnio zaś członek honorowy tegoż Tow., zastępca dyrektora krajowego biura kolejowego w Wydziale krajowym — zmarł wczoraj nagle we Lwowie. Zmarły cieszył się nadzwyczajną sympatją w szerokich kołach towarzyskich i był powagą w swoim zakresie.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, zgłoszono w II. kwartale 1900 r. ogółem 535 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 521 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II. kwartale b. r.: Ascedentom kor. 1033·64; przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 20020·74; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 61866·93; wdowom kor. 9236·57; sierotom kor. 13315·63. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 1629·34; tytułem kosztów pogrzebu kor. 1098·96, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 6145·13. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent kor. 1313·54. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu II. kwartału 1900 r. kor. 115660·48. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w ciągu I. i II. kwartału 1900 r. tytułem premji ogółem kor. 348·495·20.

Jubileusz muzyka. Z powodu 25-letniej rocznicy kierowania orkiestrą zdrojową w Krynicy odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 sierpnia b. r. jubileuszowy koncert Adama Wrońskiego, dyrektora orkiestry teatralnej we Lwowie i zdrojowej w Krynicy.

Ostrożnie, panowie cykliści! W niedzielę, dn. 29 b. m. wybrało się kilku kolarzy do Starego Sącza na odpust św. Kunegundy. Jeden z nich p. W. najechał na kobietę w starszym wieku, zdążającą do St. Sącza, tak nieszczęśliwie, iż upadła na ziemię i silnie się potłukła.

Rzadki połów. Jesiotra, ważącego około 150 klg., długości 3 m., złapano — jak donosi „Głos Rzeszowski — w Wisłoku pod Łańcutem. Wydobyto z niego około 15 klg. ikry.

Podczas przejazdu koniem przez rzekę utonęła w ostatnich dniach — jak nam z Nowego Targu donosza — w rzece Białym Dunajcu Marianna Pawli-

kowska, 30-letnia kobieta, pochodząca z Białego Dunajca.

Protegowanie żydów. Donoszą nam, iż w wiosce Górnem o pół mili od Sokołowa, w czasie odpustu na święto Matki Boskiej Szkaplerznej, wójt Kazimierz Osełek, namówiony przez żydów, pozwolił im rozstawić szynkwasy w odległości jakich 30 kroków od kościoła i sam dawał dobry przykład zgromadzonym wiernym, racząc się do woli żydowskim napitkiem przez cały czas nabożeństwa. Kupcy katoliccy zostali z kramikami swoimi usunięci na dalsze miejsca, ale wójt miał sposobność do sutych libacyj. Smutne, ale prawdziwe!

Straszny wypadek w żydowskiej fabryce. Jeden z naszych prenumeratorów donosi nam co następuje: Fabryka sody w Szczakowej, należąca do żydów Guttmanów, leży o jakie 500 kroków od głównej stacji kolejowej i jest z tą ostatnią połączona odnogą toru. Przesuwanie wagonów na tym torze bywa uskuteczniane nie przez personal kolejowy, tylko przez ludzi w robocie tej nie wyćwiczonych, a na samej odnodze niema najmniejszej osłony, aby chronić ludzi przed możliwemi wypadkami przejazdu i przechodu, tor jest wolny dla wszystkich. Otóż wczoraj 30 b. m. przy takiem przesuwaniu wagonów przez ludzi do tego niezdolnych, gdy na jeden wagon stojący pędził drugi z wielkim rozpędem, Anna Siatkówna, wyrobnica, zajęta w tejże fabryce, 18 lat licząca, chciała przebiedz tor kolejowy i wagon będący w ruchu przygniótł ją do stojącego tak nieszczęśliwie, iż na miejscu ducha wyzionęła. Robotnik Józef Jelito, widząc na co się zanosi, usiłował ocalić ofiarę od śmierci, lecz podobnemu losowi sam uległ. Siatkównę wydobyto z pod wagonów nieżywą, Jelito zaś walczy ze śmiercią.

Czyż się należy dziwić, iż w Szczakowy niema i nie będzie porządku, kiedy fabryka jest w ręku żydowskiem, wójtostwo, budownictwo, funkcje Rady szkolnej miejscowej dzierży jeden żyd, kierownicy fabryki są żydzi, książkowanie prowadzi żyd, a kolej i poczta obsadzone są żydami?

Dodać należy, iż ojciec zabitej znalazł również śmierć w tej samej fabryce, a matka staruszka została teraz sama bez opieki i pomocy.

Ozdobienie Oblęgorka. Artysta rzeźbiarz p. Ludwik Pyrowicz ofiarował się ozdobić pracownię Sienkiewicza w Oblęgorku sztukaterjami artystycznemi.

Proces przeciw Hilsnerowi, mordercy Hruzówej, rozpocznie się przed sądem przysięgłych w Pisku dn. 15 października.

Mord dla krwi w Chojnicach. Z Chojnic donoszą do „Geselligera“: „W sprawie zamordowania Wintera rozpoczęły się nanowo przesłuchiwania. Codziennie powoływanych bywa kilka osób przed sędziego śledczego. Grób zamordowanego jest licznie odwiedzany. Zburzoną synagogę już odbudowano i odbywają się w niej nabożeństwa“. Do „Germanji“ zaś donoszą: „Kryminalny urzędnik Klatt wrócił z Chojnic do Berlina. Jak słychać, wkrótce zostaną zamknięte akty w sprawie zbrodni, spełnionej na Winterze“ (???)

Ziemia obiecana dla dziennikarzy. Najdroższe dzienniki wychodzą w Alasce. Żaden dziennik na świecie nie kosztuje tyle, co „The Nome Gold Digger“. Jest to mały świstek, zadrukowany na czterj strony; ukazał się w Cap Nome w grudniu r. z. Górnicy płacą po dwa szylingi za egzemplarz (około 1 rub.) Jego przedsiębiorczy wydawca p. Cassins Coe, dziennikarz w San-Francisco, podaje rozmaite wiadomości, pragnąc zadowolić wszystkich czytelników i nie licząc się wcale z prawdą. Idzie tu o zwabienie jak najwięcej ludzi do Alaski i tem samem o powiększenie grona abonentów. Wypisuje też takie brednie na przynętę:

„Bogactwa, osiągnięte w ostatnich czasach przez właścicieli kopalń w Nome City, są poprostu bajeczne. Przygody romantyczniejsze od najciekawszych romansów. Jeden z miljonerów był dawniej misjonarzem, drugi majtkiem, trzeci włóczęgą bez szylinga przy duszy. Teraz poprostu kąpią się w złocie“.

Brak materjału stanowi główną trudność w redagowaniu owego dziennika, lecz wydawca radzi sobie w ten sposób, że albo wiadomości bierze wprost z głowy, lub też przedrukowuje stare dzienniki angielskie; resztę miejsca zapełnia opisem natury miejscowej. W Klondyke wychodzi także kilka dzienników, sprzedawanych po szylingu za egzemplarz. Pierwszy dziennik w Dawson City pod tyt. „The Misser“, wyszedł w październiku 1890 r. Niebawem ukazały się trzy inne, każdy sprzedawany po 1 szylingu za egzemplarz. Za cal miejsca, zajętego ogłoszeniami, płaci się 30 do 50 rub. Co tydzień wychodzi po 5.000 do 10 000 egzemplarzy tych pism. Redaktorowie wyrastają w saneczkach, zaprzęgniętych w psy szybkonogie; pędzą na poszukiwanie jakiego ostatniego pisma nowojorskiego, które sprzedaje się niekiedy za 50 rub. (5 ft.) Dzienniki w Dawson City wychodzą raz na tydzień w dni nieoznaczone, albowiem każdy egzemplarz jest zależny od wiadomości nadchodzących z zewnątrz. Dawson City może się poszczycić, iż w gronie swych obywateli ma publicystkę. Ta dama pobiera po 5 ft. (50 rub.) tygodniowo. Pewien roznosiciel zarabia po 100 rub. tygodniowo na sprzedaży dzienników, pobierając po 10 prc. od egzemplarza.

Miasto szalonych. We francuskich Indo-Chinach leży miasto, niemające podobnego sobie. Nazywa się Ban-Kenne, liczy 350 rodzin, skromnie i pilnie pracujących. Przystęp do miasta jest niełatwy. Aby dozznać gościnnego przyjęcia, przybysz musi być zupełnym lub połowicznym przynajmniej warjatem, „pipop“, jak mówią na miejscu. Zbliża się to określenie do pojęcia opętanego przez złego ducha. Jeżeli ktoś zachowuje się w sposób trochę dziwny, sąsiedzi jego podejmują śledztwo, o ile opętany jest przez djabła, czyli o ile jest należytym „pipopem“?

Istota posądzona o ten stan, musi nad rzeką Namgume poddać się ceremonji w obliczu setek widzów. Miejscowy kapłan związuje ofierze ręce i nogi, ofiara krzyczy i szarpie się; mimo tego wrzucają ją do rzeki. Jeżeli jest istotnie „pipopem“, spada niezwłocznie na dno rzeki i pozostaje tam, dopóki go nie wydobędą, nie otrzeźwią i uroczyście nie przedstawią „miastu szalonych“, jako „swego człowieka“. Jeżeli nie jest opętanym, natenczas wypływa na wierzch wody, ratują go również, jako zwyczajnego topielca i uwalniają. W całem porzeczu Namgume, w t. zw. okręgu Laos, ludność jest duchowo tak ograniczona, lub wytrącona z równowagi, że całą niemal treścią jej pracy myślowej jest badanie sąsiada, przechodnia, czy gościa, po wyrazach jego oczu, po naturze jego gestów, czy jest „pipopem“, inaczej mówiąc, do jakiego stopnia władze jego umysłowe są „opętane przez czarta?“

Nikt tam nie zważa na to, jakie kto nosi odzienie, jakie ma stanowisko, czy jest bogatym i t. d., jedyne kryterjum wartości człowieka stanowi zdrowie umysłowe lub „opętanie“. Zresztą mniejscowość Ban-Kenne jest rajem ziemskim, mieszkańcy jej mogą bez troski oddawać się swej oryginalnej ekscentryczności. Żyją spokojnie między sobą, kochają się, romansują, żenią się, mają dzieci — coraz ekscentryczniejsze naturalnie. Nie wolno być zdrowym w tem mieście, każdy musi zostać „pipopem“ aż do skończenia swojej wędrówki ziemskiej.

Odezwa. Wobec nader niekorzystnych warunków, w jakich znajduje się dziś stary budynek szpitala Bonifratrów w Krakowie i wobec powiększającej się stale z roku na rok liczby ubogich chorych, konwent Bonifratrów widzi się zmuszonym zapukać ponownie do serc litościwych w społeczeństwie polskiem z pokorną prośbą o możliwie najśpieszniejszą pomoc materjalną i podanie w ten sposób pomocnej ręki tym najuboższym, którzy szpitalnej potrzebują pomocy.

Z okazji 50 letniego jubileuszu Najjaś. Pana cesarza Franciszka I utworzył się w Krakowie komitet, który wziął sobie za zadanie wzniesienie ze składek publicznych, zbieranych w całym kraju, nowego szpitala na 100 łóżek w ogrodzie Bonifratrów, odpowiadającego nowym wymaganiom hygjeny i nauki. Budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1897, a Najjaś. Pan raczył zezwolić, aby nowy budynek nosił nazwę szpitala jubileuszowego „Franciszka Józefa I“, a kaplica szpitalna poświęcona została św. Elżbiecie, na pamiątkę ś. p. cesarzowej. W kaplicy tej ma się odprawiać po wieczne czasy w rocznicę imienin i śmierci ś. p. cesarzowej Msza św. za jej duszę. Składki, płynące zrazu dość obficie ze wszystkich stron kraju, umożliwiły doprowadzenie obszernego gmachu pod dach w listopadzie 1899 roku tak, że konwent żywił błogą nadzieję, że szpital zupełnie już wykończony — w bieżącym roku w dniu 70-letniej rocznicy urodzin Najjaś. Pana zostanie otwartym i oddanym do publicznego użytku.

Niestety nadzieje te nie spełniły się, a co gorsza, że z powodu braku potrzebnych funduszów, nie ma widoków, aby tak prędko cel powyższy osiągniętym został, o ile szlachetna ofiarność społeczeństwa nie pośpieszy konwentowi z rychłą pomocą. Rozmaite potrzeby i cele publiczne, dla których grosz płynie również z ofiarności publicznej, usunęły sprawę budowy na pół już wykończonego szpitala na plan drugi, a wkrótce zapomniano o nim tak, że w roku bieżącym z powodu braku wszelkiego poparcia ze strony społeczeństwa, budowa dalsza zupełnie wstrzymaną być musiała. Wskutek tego chorzy, coraz liczniej zgłaszający się z całej Galicji, albo nie mogą być przyjmowani, albo muszą znosić ciasnotę i niewygody, wśród niekorzystnych warunków starego budynku. W tych okolicznościach wszelkie starania lekarzy szpitalnych i najgorliwsza opieka o chorych, w połowie tylko skuteczne być mogą, dopóki chorym tym nie da się dostatecznej ilości powietrza i wygodnego pomieszczenia.

Zbliżająca się 70 letnia rocznica urodzin Najj. Pana powinnaby być bodźcem do niezbędnej ofiarności publicznej na rzecz szpitala, przez co też mieszkańcy Krakowa, jak i całej Galicji złożyliby najpiękniejsze dowody prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego i przywiązania swego do osoby Najdostojniejszego Monarchy, umożliwiając wprowadzenie w czyn fundacji, która po wieczne czasy ma nosić Jego imię, która ma wracać zdrowie i ratować te biedne jednostki polskiego społeczeństwa, które w razie choroby znajdą w zakładzie chętny i bez wszelkiej protekcji przytułek i ratunek.

Ponieważ suma potrzebna do całkowitego wykończenia nowego szpitala wynosi około 100.000 koron, przeto niżej podpisany, przeor konwentu Bonifratrów ośmiela się zwrócić z najpokorniejszą prośbą do wszystkich P. T. mieszkańców Krakowa i Galicji, aby raczyli w miarę możności dopomódz do ukończenia tej budowy, przesyłając datki do konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie. Szlachetni ofiarodawcy przyczynią się do ukończenia budowy szpitala, spełnią przytem jeszcze i drugi czyn humanitarny, bo pośrednio zapewnią zarobek na jaki rok przynajmniej sporej liczbie robotników miejscowych, którzy obecnie z powodu zastanowienia robót rozpuszczeni zostali.

Nakoniec uprasza niżej podpisany Szanowne Redakcje wszystkich pism o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy i o nadesłanie konwentowi tych numerów, w których zamieszczoną ona zostanie, a to celem przechowania ich na pamiątkę w archiwach konwentu.

Kraków, 28 lipca 1900.

Fr. Lätus Bernatek, przeor.

Nieludzkość żołnierza policyjnego. Wczoraj w południe na żądanie stróża przy ulicy Karmelickiej, policjant nr. 35 aresztował siedmioletniego chłopca rzekomo za kradzież. Przerażony chłopczyna rzucił się na ziemię i z płaczem i krzykiem opierał się zbyt energicznem przedstawicielowi władzy. Brutalny żołnierz, nie pomnąc, że ma przed sobą dziecko, zaczął je w nieludzki sposób wlec z chodnika na ulicę. W swej wściekłości podniósł dziecko za jedną rękę do góry, co groziło chłopcu wyrwaniem ręki ze stawów.

Przechodzący wówczas jeden ze znanych obywateli krakowskich, zdumiony barbarzyństwem policjanta i porwany uczuciem ojcowskiem, zwrócił w delikatny sposób uwagę słowami: „Panie! Jeżeli pan aresztujesz takie dziecko, to je pan zaprowadź na policję w sposób odpowiedni instrukcji“. Na to brutal odpowiedział: „Wynieście się stąd, bo was będę aresztować, a chłopca puszczę“. Oburzony ów obywatel wylegitymował się policjantowi nr. 35, poczem ów rycerz raczył zawołać dorożkę i odwiózł malca na policję.

Możeby odnośne władze zechciały wglądnąć w tę sprawę i pouczyć najniższe organa, aby w sposób cokolwiek więcej ludzki postępowały z nieletnimi przestępcami.

Pod adresem magistratu. Na ulicy Zwierzynieckiej a zatem na jednej z najwięcej uczęszczanych ulic Krakowa, jest chodnik w kilku miejscach tak uszkodzony, że tylko opatrzności Boskiej zawdzięczyć należy, iż nie było dotąd żadnego wypadku. Począwszy od obrazu Matki Boskiej, wdłuż kamienic pod l. 5—7 i 9 są dziury na kilka cali głębokie, które za dnia i w czasie pogody jeszcze jako tako można ominąć, bo są widzialne, ale w nocy lub podczas deszczu, kiedy woda je zaleje, każdy przechodzień narażony jest na niebezpieczeństwo złamania lub co najmniej zwichnięcia nóg.

Jest to rzeczą niepojętą, że władze policyjne światłego naszego grodu, mające strzedz i pilnować porządku, widzą wszystko inne tylko nie to co widzieć powinny i zapewne uwierzą w mankamenta chodnika przy ulicy Zwierzynieckiej dopiero wtedy, gdy dowiedzą się o stanie jego ze stacji ratunkowej, która lada dzień będzie interwenjować przy jakim złamaniu nogi w dziurach trotuaru. Zanim jednak to nastąpi i celem ocalenia swoich kości, upraszają mieszkańcy i przechodnie ulicy Zwierzynieckiej świetny magistrat, aby raczył dać jak najrychlej wzmiankowany chodnik naprawić.

Zamordowanie króla włoskiego.

MONZA 31 lipca. (T. B. K.) O zamordowaniu króla włoskiego donoszą dziś następujące szczegóły:

Kiedy król opuszczał plac gimnastyczny, ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki, muzyka zagrała hymn królewski. Kiedy król wsiadł do powozu, Bressi wskoczył szybko na stopnie i strzelił. Jedna kula utwiła w sercu, druga w łopatce, trzecia w plecach.

Adjutant widząc co się stało, dał rozkaz woźnicy, aby galopem pędził do pałacu. Ludność rozjuszona rzuciła się na mordercę, którego policja zaledwo zdołała uchronić od zlynchowania. Musiano aresztować pięć osób, które stawiały opór policjantom, uprowadzającym Bressiego. Okrytego sińcami, w poszarpanej na strzępy odzieży, z gołą głową, odprowadzono go do więzienia. Noc spędził zbrodniarz bezsennie, okazując wielkie zdenerwowanie.

RZYM 31 lipca. (Tel. B. Kor.) Papieża zawiadomił wczoraj urzędownie o śmierci Humberta kardynał Rampolla.

W Kwirynale zamieszanie. Masy ludności płyną ku pałacowi, aby zapisać się na arkuszach kondolencyjnych.

Zamach na szacha?

PARYŻ 31 lipca. (Tel. B. Kor.) W poniedziałek w południe rozeszła się po Paryżu pogłoska o zamachu na szacha perskiego.

Rzecz miała się tak: Podczas gdy szach zwiedzał wystawę, świta dworska zauważyła idącego za nim licho ubranego człowieka, który jak każdy Pers miał nóż za pasem. Indywiduum owo aresztowano i odprowadzono na stację policyjną.

Interpelacja filożydowska.

LONDYN 31 lipca. (Tel. B. Kor.) Izba niższa uchwaliła 13 miljonów funtów na wojnę w poł. Afryce i w Chinach.

Odpowiadając na interpelację, czy prawdą jest, że żydów sprzedawano w Rumunji, oświadczył sekretarz stanu Brodrik, że przyczyną emigracji żydów było złe obchodzenie się z nimi władz rumuńskich.

Na zapytanie rządu angielskiego, czy prawdą jest, że władze rumuńskie prześladują żydów, rząd rumuński nie odpowiedział. Rząd angielski niema powodu czynić jakichkolwiek dalszych przedstawień.

Wojna chińska.

BERLIN 31 lipca. (T. B. Kor.) Niemiecki konsul w Tientsinie telegrafuje z datą 28 lipca, że otrzymał list od sekretarza poselstwa w Pekinie Belowa następujący list z datą 21 b. m.: „Dziękuję za wiadomość z dnia 19 b. m. Stan zdrowia Cordesa (rannego w dniu zamordowania Kettelera) jest zadowalniający. Inni członkowie poselstw mają się dobrze. Oddział nasz ma 10 zabitych, a 14 rannych. Gmachy poselstw doznały znacznych uszkodzeń od strzałów, ale utrzymaliśmy się w nich. D. 16 b m. wstrzymano ruch wojsk chińskich przeciw nam. Jak najspieszniejsza odsiecz jest konieczna. Według wiarygodnych informacyj, wziął rząd chiński zwłoki Kettelera w przechowanie“.

(Depesza ta jest pierwszą autentyczną wiadomością, potwierdzającą, że posłowie w Pekinie jeszcze żyją. Sytuacja w Pekinie jest jednak bądź co bądź krytyczna. P. R.)

NOWY JORK 31 lipca (T. B. K.). Z Szanghaju donoszą do „Newyork Heralda“, że, według nadeszłej tam wiadomości, otrzymał Li-Hung-Czang edykt cesarski z dnia 24 b. m., w którym powiedziano, że rząd chiński zatrzyma europejskich posłów jako zakładników. Li-Hung-Czang otrzymał rozkaz, aby bezzwłocznie przybył do Pekinu i objął naczelne dowództwo nad armją chińską, która z woli cesarza walczyć będzie z wojskami europejskiemi.

PETERSBURG 31 lipca (Tel. pryw.). Z Port Artur telegrafują do „Rosyjskiej agentury telegraficznej“ pod dniem 25 lipca: Aleksiejew naradzał się z komendantem wojsk związkowych kilka razy o administracji miasta Tien-tsinu, która teraz jest już zupełnie uporządkowana. Uszkodzone forty i koszary tientsińskie odnawiają szybko. Wojska chińskie stoją w trzech obozach, aby związkowym bronić marszu na Pekin. Pytanie co do dalszych operacyj przeciw Pekinowi, rozstrzygnie się w przyszłym tygodniu. Jenerał Lonowicz przybył do Port Artur. Jego oddział będzie działał w Mandżurji.

BERLIN 31 lipca (T. B. K.). Niemiecki konsul w Czifu donosi telegraficznie: Gubernator Szantungu zawiadomił mię, że moja depesza do niemieckiego poselstwa w Pekinie wysłana została dnia 22 b. m.

Dalej doniósł Juanszikai, że według cesarskiego edyktu z 27 b. m., wszyscy posłowie, z wyjątkiem niemieckiego, byli przy życiu i zaopatrzeni w żywność.

Trzecia depesza gubernatora donosi o wysłaniu telegramu admirałów do poselstw w Pekinie, w którym admirałowie proszą o przysłanie im listów przez gońców.

Dzienniki chińskie w Czifu donoszą, że dnia 8 b. m. wojska Tung-fu sianga zaatakowały angielskie poselstwo. Atak został skutecznie odparty. Tungfusianga zwalczają także wojska księcia Czinga. Obecnem schroniskiem Europejczyków jest katedra Peitang, położona tuż przy pałacu cesarskim. Pałac jest także w oblężeniu. Spustoszone stare miasto Pekinu otoczone jest buntownikami bokserami.

LONDYN 31 lipca. (T. B. K.). „Daily Telegraph“ donosi z Szanghaju, że podczas napadu bokserów dnia 28 b. m. na misjonarzy i nawróconych Chińczyków w Taeting miało zginąć 2000 misjonarzy i nawróconych krajowców, a ich domy spłonęły. — Dalej zginął lekarz nieznanej dotychczas narodowości. Chiński jenerał Lik-hokeh, który maszeruje na Pekin, nakazał swoim żołnierzom, by mordowali wszystkich Chrześcijan. Wojsko jego wymordowało podobno już przeszło dwa tysiące nawróconych Chińczyków i jednego księdza francuskiego. — Obawiają się, że sytuacja w Pekinie pogorszy się wskutek jego przybycia.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 31 lipca. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Capetown, że Prinsloo, jenerał boerski, poddał się pod Fouriesburgiem bezwarunkowo z 5000 ludźmi.

LA PALMA (wyspy kanaryjskie) 31 lipca. (Tel. pryw.) Przybył tu z Przylądka parowiec z 500 Boerami, wydalonymi przez Robertsa. — Przewiezieni będą do Holandji.

Walki w Sudanie.

PARYŻ 31 lipca. (Tel. B. Kor.) Minister kolonij Decrais otrzymał wczoraj telegram z datą 28 kwietnia od francuskiego komisarza w Schari, Gentila, który 28 lipca wysłano do Paryża z Libreville.

Telegram donosi, że ekspedycja w Schari połączyła się z misją Foureau-Lamy'ego z byłą misją Voulet Chanoine'a, poczem pod rozkazami Lamy'ego wysłano kolumnę ekspedycyjną przeciw sułtanowi Rabatowi. Pod Cusri przyszło do zaciętej walki, w której zginął komendant Lamy i kapitan de Cointet.

Armja Rabata została w puch rozbita. Pewien strzelec przyniósł do francuskiego obozu głowę sułtana. Fourneau opuścił 14 kwietnia misję w Mandjafa i wraca napowrót przez państwo Kongo.

WIEDEŃ 31 lipca. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredytowego ziemsk. 90·50, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 91·— 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·75, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·10, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·55, Marki 118·60, Ruble 255·50.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny);

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

C. k. austryjackie koleje państwowe

[W]YCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
„ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy, (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 września włącznie).

pospieszny Nr. 3 z Krakowa
„ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 16 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja (a od 1 maja do 30 września i do Skolego), Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

[r]ano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
„ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Tarnopola; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.

[r]ano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Husiatyna (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

przed poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa
„ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.

przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Plaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

[p]o poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn.
„ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświę imie do Wrocławia.

po poł. pociąg osobowy Nr. 29 z Krakowa
„ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Zakopanego; kursuje w dnie poprzednie, poprzedzające każdą niedzielę i każde święto w czasie od 13 czerwca do 17 września; przy tym pociągu udziela się 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.

wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Stróż (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Sttóżach do N. Sącza.

[w]ieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
„ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
„ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Przemyśla (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach (od 1 lipca do 1 sierpnia) do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic.

wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

[w]ieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa

do Ickan; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza: w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.

[w]ieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodow i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa,

wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

[w]ieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
„ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
„ „ „ „ „ „ „ „ przystanku

do Żywca.

w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
„ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

do Podwołoczysk; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierpnia); w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Now. Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1 czerwca do 17 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.39 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec

z Przemyśla (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 30 sierpnia) od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).

6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa

z Ickan; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa

7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa

z Żywca; ma połączenia: w Suchy (w czasie od 13 czerwca do 17 września w dnie powszednie następujące po każdej niedzieli i każdem święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.

8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki

10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia: w Spytkowicach od Wadowic.

10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki;

1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokalu i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa; Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

3.13 po poł. poc. osobowyINr. 1013 do Podgórza-przystanku
3.20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
3.35 „ „ „ „ „ 24 „ Krakowa

z Zakopanego; kursuje od 1 czerwca do 30 września, w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.

4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.30 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.50 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Husiatyna; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 czerwca do 30 września); w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Tarnopola; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa: w Przemyślu od Now. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.

6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.10 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.21 „ „ mięszany „ 1601 „ Zwierzyńca
9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.

z Oświęcima; ma połączenia w Oświęcimie od Wrocławia w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa

z Podwołoczysk; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 16 września od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła: w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów. od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.